Nr. 448. We Lwowie czwartek dnia 25 września 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń 25 września. Obrady ugodowe toczyły się wczoraj od godziny 10 do 1 przed południem i od 4 do $^1/_2$8 po południu. Obecni byli obaj prezydenci gabinetu, obaj ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa. Przed południem toczyły się obrady nad autonomiczną taryfą celną, po południu nad kwestjami finansowemi. Dziś o 11 rano dalszy ciąg konferencji w sprawie autonomicznej taryfy celnej.

Wiedeń 25 września. Prezydent ministrów Szell był wczoraj w południe u cesarza na osobnem, jednogodzinnem posłuchaniu.

Wiedeń 25 września. Konferencje ugodowe trwały wczoraj w dalszym ciągu od 4-tej godz. po południu.

Komisja dla taryfy celnej.

Berlin 25 września. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla taryfy celnej obradowano w dalszym ciągu nad pozycją „Zwierzęta i wytwory zwierzęce". Ożywioną dyskusja rozwinęła się nad drożyzną mięsa. P. Pechnicke (z partji wolnomyślnych) zaznaczył, że obecne cła na bydło nie dadzą się utrzymać, ponieważ w takim razie układy handlowe z Austro Węgrami i Rosją nie przyszłyby do skutku. Hr. Posadowsky oświadczył, że rządy związkowe uważają za niemożliwe rozszerzenie systemu najniższych ceł i cła takie na bydło odrzucą. W dalszym ciągu dyskusji wywodził sekretarz stanu Podbielski, że otwarcie granicy jest wobec zarazy niemożliwe. Przez ostrzejsze przestrzeganie zamknięcia granicy zapobiegło się rozszerzeniu zarazy bydlęcej.

Co do pomoru świń spodziewa się, że uda się za pomocą szczepienia temu zaradzić. Poseł Sittart (z centrum) zgadza się na zamknięcie granicy, żąda jednak pewnych wyjątków dla Zachodu. Posadowsky twierdzi, że błędem jest twierdzenie, jakoby rolnictwo żadnego interesu nie miało w traktatach handlowych. Takie przedstawianie rzeczy mogłoby tylko przyczynić się do upadku rolnictwa.

W końcu przyjęto rozdział ten, w brzmieniu, uchwalonem w pierwszem czytaniu i rozpoczęto dyskusję nad pozycją „mleko i wytwory mleczarstwa".

O dwujęzyczne napisy.

Praga 25 września. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego przedłożył referent dla kolei krajowych, hr. Schönborn sprawozdanie o kolei Niksdorf Rożnów-Krasna lipa. Ze sprawozdania tego okazało się, że rada gminna Niksdorfu zakazała umieszczenia tablicy na dworcu, z napisem w obu językach. Referent odwołał się do zasadniczej uchwały wydziału krajowego, według której na wszystkich kolejach krajowych i zasilanych z funduszów krajowych, mają być umieszczone tablice w obu językach. Przeciw temu wystąpili pp. Werunsky i Eppinger, oświadczając, że zbyteczne jest umieszczanie tablic w języku czeskim w okolicach czysto niemieckich. Mimo to przeszedł wniosek referenta przeciwko tym dwu głosom.

Ustawowa ochrona robotników.

Kolonja 25 września. Zgromadzenie delegatów międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników uchwaliło regulamin dla mającego powstać międzynarodowego biura pracy. Program ten w głównych zarysach jest następujący:

„Międzynarodowe biuro pracy jest instytucją naukową, obowiązaną wypełniać zadania, postanowione przez statuty międzynarodowego stowarzyszenia, względnie zadania, przydzielone na podstawie statutów przez komitet stowarzyszenia. Międzynarodowe biuro pracy ma zachować ścisłą polityczną neutralność".

Uchwalono rezolucję, w której uznano za uzasadniony zakaz nocnej pracy dla kobiet i polecono specjalnej komisji, by starała się wyrobić zakazowi temu jak największy posłuch. Przyjęto oświadczenie co do zamianowania komisji, mającej zająć się wyszukaniem środków i dróg celem usunięcia szkodliwego dla zdrowia działania fosforu i bieli ołowianej. W końcu wyznaczono Bazyleę jako miejsce następującego zjazdu.

Kongres górników.

Commentry 25 września. Zebrał się tu kongres francuskich górników; obecnych jest 35 delegatów, zastępujących 49 syndykatów.

Commentry 25 września. Kongres górników odbywał wczoraj po południu właśnie posiedzenie, gdy nadeszła depesza z Douai Dorignes z doniesieniem, że 8 000 górników przystąpiło do strejku. Kongres zajmował się następnie sprawami spornemi między kilku delegatami i uchwalił rezolucję, potępiającą w ostrych słowach te waśnie i wzywającą delegatów, aby wspólnemi siłami proletarjatu działali przeciw kapitalizmowi.

Kongres właścicieli winnic.

Preszburg 25 września. Otwarto tu wczoraj kongres właścicieli winnic. Uchwalono petycję do rządu w sprawie importu win włoskich.

Zjazd hotelarzy.

Budapeszt 25 września. Otwarto tu wczoraj międzynarodowy zjazd hotelarzy, przy licznym udziale uczestników z monarchji i zagranicy.

Kartel naftowy.

Budapeszt 25 września. *Budapester Correspondenz* donosi: Obrady w sprawie kartelu naftowego będą dalej prowadzone w poniedziałek dnia 29 bm. w Budapeszcie, w lokalu węgierskiego narodowego Banku kredytowego, przy współudziale wszystkich interesowanych.

Hojny zapis.

Tryjest 25 września. Zmarły tu wczoraj wielki przemysłowiec Galatti, zapisał cały swój majątek, półtora miljona koron miastu Tryjestowi na urządzenie szpitala.

Wyprawa Sverdrupa.

Chrystjanja 25 września. Dzienniki donoszą, że prezes angielskiego Towarzystwa geograficznego, Markham, wyraził się z wielkiem uznaniem o ekspedycji Sverdrupa, która jego zdaniem była największą ze wszystkich podbiegunowych wypraw i najważniejsze przywiozła zdobycze naukowe, a zarazem odkryła znaczny pas kraju.

Strejki.

Paryż 25 września. Socjalistyczny deputowany i przywódca górników Basly, który dotąd zachęcał do pojednania, oświadcza w swoim dzienniku, że jest za natychmiastowym strejkiem generalnym górników. Strejk stał się nieuniknionym wskutek zachowania się przedsiębiorstw górniczych, które zmniejszyły zapłatę i oddaliły wielu robotników. Strejk generalny ma dążyć do ustanowienia minimum zapłaty. W Douai — Dorignes wybuchł już strejk; obawiają się, że inni górnicy do niego się przyłączą.

Niedyspozycja Roosevelta.

Johnstown (w Pensylwanji) 25 września. Stan zdrowia Roosevelta jest dobry. Noc minęła dobrze. Temperatura normalna.

Walka z Bokserami.

Pekin 25 września. Biuro Reutera donosi, że wicekról Czeng przekroczył mury Czengtufu, uderzył na Bokserów i pobił ich. Chiński urząd spraw zagranicznych zawiadamia, że wojskowe środki przeciw powstańcom nie natrafiły nigdzie na poważny opór.

Wiedeń 25 września. Cesarz złożył wczoraj popołudniu księżnej Elżbiecie Windischgraetz, półgodzinną wizytę.

Karlsbad 25 września. Na cześć zjazdu przyrodników i lekarzy było miasto wczoraj wspaniale iluminowane. W kilku punktach urządziło miasto własnym kosztem bufety dla gości.

Monachjum 25 września. Przybył tu z Ragaz król rumuński i zabawi 2 dni.

Paryż 25 września. Powrócił tu wczoraj minister marynarki Pelletan. Na dworcu witało go kilku członków ligi francusko-włoskiej; zapewnili oni ministra, że nie było potrzeba jego ostatnich wywodów, gdyż wszyscy jego zwolennicy są przekonani, iż jest on zawsze przyjacielem włoskiej demokracji.

Lucerna 25 września. Stan zdrowia Salisbury'ego o tyle się polepszył, że może on używać przechadzki.

Kopenhaga 25 września. Rosyjski następca tronu, w. ks. Michał Aleksandrowicz i ks. Mikołaj grecki z małżonką, przybyli tu wczoraj na jachcie „Caryca" i udali się na zamek Bernstorff.

Sofja 25 września. Generał Zonczew, który bez pozwolenia powrócił do Sofji, został natychmiast uwięziony.

Z dramatów królewskich.

Zmarła w piątek królowa belgijska Henryka, była jedną z najnieszczęśliwszych kobiet na tronie, a śmierć była dla niej prawdziwą wybawicielką z długich walk duchowych, które zmarła władczyni przecierpieć musiała z powodu nieszczęsnego losu swoich córek. Faktem jest również, że własne jej, nieokraszone szczęściem życie małżeńskie, zatrute rozlicznemi awanturniczemi przygodami małżonka, przyczyniło się do szybszego rozwoju choroby sercowej. Król Leopold zanadto publicznie w ciągu swojego życia w Belgji i Francji i na pokładzie swojego jachtu oddawał się „niewinnym zabawom" — aby te zabawy jego z uprzejmości dla wytwornego króla, przenieść można było w świat mytów.

Rozumie się samo przez się, że sympatje ogólne zwracały się w stronę królowej, która nie miała nawet tej pociechy, aby w godzinie śmierci ujrzeć mogła przy łożu swojem najstarsze dwie córki. I jeżeli przeciwko tej, tak srodze przez los dotkniętej królowej podniesiony może być jaki zarzut, to chyba ten, że nie umiała bezwarunkowo i wszelkimi środkami spowodować przewiezienia córki swojej, księżnej Ludwiki Koburskiej do jednego z zamków belgijskich. Co o tem myślała opinja publiczna w Belgji i we Francji, widocznem jest z ogłoszonego we właściwym czasie krótkiego artykuliku, który w tysiącach serc belgijskich znalazł żywy oddźwięk.

Było to po balu dworskim w Brukseli, na którym królowa wystąpiła w tualecie z białego adamaszku, ozdobionego girlandą malwy, hrabina Flandrji w usianej djamentami sukni a-

tlasowej, księżna de Ligne w stroju słynnych swoich szmaragdów, a br. d'Oultremont — żona zaufanego towarzysza króla Leopolda — w blasku wspaniałych turkusów. Przez lustrzane szyby powozów, zajeżdżających przed portal królewskiego pałacu, usiłowała część ludności stolicy dojrzeć owe wspaniałości, upoić się na chwilę blaskiem djademów brylantowych i w wyobraźni odmalować sobie obraz tego, jak na salonach zamku królewskiego, w blasku niezliczonych płomieni, a morzu światła i woni kołyszą się uśmiechnięte pary w takt czarodziejskiej, upajającej melodji walca...

„O matko! — brzmiały wówczas nieliczne wiersze wspomnianego artykuliku. — Ty, której serce krwawić się musi pod pancerzem białego, ozdobionego malwami jedwabiu, ty, w której oczach błyszczą ślady gorących łez, zażądaj od króla swojej córki, niech jej przebaczy i niech ją ratuje, aby nikt nie śmiał twierdzić, że ją opuścił nie chcąc zapłacić okupu — wielkiej sumy jej długów. Majątkiem domu Sachsen-Coburg Gotha nie wstrząśnie wydatek kilku setek tysięcy franków, jakie potrzebne są, aby ją wykupić z rąk małżonka! A gdyby nawet i tak było, gdyby okazało się koniecznem, tak jak jak w dawnych czasach bohaterskich, dać w zastaw klejnoty koronne, aby zapłacić okup za królewskie dziecię, lud zrozumiałby cię — zdolny on jest zrozumieć jeszcze więcej!“...

Okrzyk ten przebrzmiał bez echa. Królowa Henryka zmarła opuszczona, jak żyła, a jacht królewski stojący na kotwicy w przystani Villefrache, poniesie króla Leopolda dokąd go popchnie królewska fantazja.

Król Leopold nie cieszy się popularnością wśród swoich poddanych. Złe jego pożycie małżeńskie z królową Henryką, którą za wielką jej dobroczynność, cały kraj uwielbiał, odwiodło od króla serce ludu belgijskiego. W ostatnich latach, królowa żyła samotna, nie widywała się prawie ze swym mężem, towarzystwa dotrzymywała jej tylko najmłodsza jej córka księżniczka Klementyna.

Księżniczka od dawna już powzięła zamiar wstąpienia do klasztoru, nie uczyniła tego zaś tylko dlatego, aby być przy swej biednej, nieszczęśliwej i opuszczonej matce. Była też dla niej prawdziwą osłodą i pociechą, jak Siostra miłosierdzia pielęgnowała ją w ciężkiej chorobie, koiła jej boleść, słowami pociechy podtrzymywała to serce, które znękane tylu bolami, odmówiło posłuszeństwa, — a wreszcie pękło.

Ostatni krok króla, jego wprost brutalne postąpienie z córką, która czyniąc zadość obowiązkom dziecka, pospieszyła, aby u trumny matki pomodlić się za spokój jej duszy, skołatanej tylu bolami za życia, wywołało oburzenie w całym świecie. Wszystkie pisma potępiają jak najostrzej króla, a antidynastyczne stronnictwa w Belgii znajdą dla siebie nowy żer, sympatyczne dla ludu hasło do tem energiczniejszej agitacji przeciw tronowi. A krok ten jest tem bardziej jeszcze potępienia godnym, że uczynił go ten, który w życiu swem wcale nie był Katonem i który dla swoich wad potrzebuje pobłażliwości ludzkiej.

Scena z hrabiną Lonyay zaostrzyła jeszcze bardziej antagonizm między dworem brukselskim a austrjackim, czego dowodem jest chociażby to, że na pogrzebie królowej, z domu arcyksiężniczki austrjackiej, nie było ani reprezentanta cesarza austrjackiego ani żadnego z arcyksiążąt. Serce nakazywało im oddać męczennicy na tronie ostatnią posługę — wstrzymała ich atoli od tego niechęć zetknięcia się z tym, który swem postępowaniem uczynił tę królowę — męczennicą.

* * *

Bruksela 25 września. *Etoile belge* donosi, że wczoraj otwarto testament królowej belgijskiej, w którym zmarła wyraziła życzenie, by zwłok jej nie balsamowano i nie wystawiano na widok publiczny, oraz złożono obok zwłok syna.

Izba sądowa.

Lwów 24 września.

(Rafinowany oszust).

Zwykłym trybem, po przemówieniu prokuratora, przemawiał obrońca oskarżonego dr. Solański, mówił zaś z takiem przejęciem, że w jego oświetleniu, oblekł się Winnicki w kształty jakiegoś nowoczesnego Bayarda, rycerza bez zmazy. Obrońca omal, że nie zrobił wyrzutu trybunałowi i sędziom, że w ślady Winnickiego nie wstępują. W ciągu też tego, z wielką swadą wygłoszonego przemówienia, urządził oskarzony wielce dramatyczną scenę. Oto, doznał nagle ataku histerycznego, stracił niby przytomność i przechylił się w tył ławki, tak jednak ostrożnie, by nie stracić równowagi i nie upaść. Równocześnie trząść się począł i wydawać piskliwe jęki. Woźny sądowy Bryś, pospieszył mu na pomoc z szklanką zimnej wody dla otrzeźwienia, współoskarzona p. Kummerowa, macza swoją chustkę w wodzie i cuci „omdlałego“. W ciągu całej tej sceny, znajome „drogie i łaskawe panie“ Winnickiego, znajdujące się w audytorjum w liczbie około 2 tuzinów, płaczą rozczulone, przykładając chustki do oczów.

Ostatecznie, po resumé przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę, a po niej ogłosił zwierzchnik ławy werdykt, którym sędziowie przysięgli 6 głosami potwierdzili, a 6 zaprzeczyli pytania, tyczące się wyłudzania przez Winnickiego pieniędzy od policjantów, 9 głosami natomiast zatwierdzili pytania, czy oskarżony winien jest, że listownie namawiał świadków do fałszywych zeznań. Resztę pytań co do Winnickiego i jedno pytanie co do Kummerowej, sędziowie zaprzeczyli.

Wobec tego trybunał uznał oskarżonego Winnickiego winnym zbrodni oszustwa, popełnionej przez to, że świadków do fałszywych zeznań nakłaniał (przewidzianej w § 8, 197 i 199 a u. k.) i na podstawie §. 22 u. k. skazał go na 5 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów procesu.

Kummerową uwolniono.

Skazany wyrok przyjął i udrapowawszy się majestatycznie w zarzutkę — z odgiętą „od niechcenia“ podszewką, na której jego monogram z szlachecką koroną jest wyhaftowany, obrzucił łaskawym wzrokiem roztkliwione jego „nieszczęściem“ dwa tuziny załzawionych niewiast i krokiem hiszpańskiego granda, udał się w asystencji strażnika, z powrotem do więzienia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 25 września.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Krzyżacy“, obraz dziejowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (25): Kleofasa m. — Świętopełka. (12) Awtemona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 57, zachód o godzinie 5 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3·5° R. Silna mgła. Zimno.

Mianowania. Ministerstwo wyznań i oświaty zamianowało p. Adama Włodzimierza Ba..zyńskiego lekarza weterynaryjnego, asystentem przy katedrze fizjologji i farmakologji w Akademji weterynarji we Lwowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł asystenta Karola Gellnera na jego własną prośbę, z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji w Pradze, w Czechach.

Sejmik relacyjny. Poseł do sejmu ks. Mazikiewicz i poseł do rady państwa dr. Korol, zapowiedzieli sejmik relacyjny, który odbędzie się dnia 6 października b. r. w sali rady powiatowej w Rawie ruskiej.

Stypendjum maturzystów z r. 1882. Dla utrwalenia pamięci dwudziestoletniej rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńskiego w czerwcu rb. 1000 koron i obowiązali się składać taką samą kwotę przez trzy następne lata, przeznaczając ją na jedno, lub dwa stypendja dla wyjątkowo zdolnych, a biednych maturzystów, którzy w roku bieżącym ukończyli gimnazjum, lub szkołę realną, a postanawiają się poświęcić po ukończeniu studjów akademickich, samoistnej, produktywnej pracy na polu przemysłu, rolnictwa, handlu i techniki, z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego.

Wprowadzenie w życie tej fundacji, poruczyli uczestnicy zjazdu, komitetowi koleżeńskiemu, a mianowicie: Juljanowi br. Brunickiemu, drowi Karolowi Czernemu, inż. Zygmuntowi Rodakowskiemu i drowi Władysławowi Sołowijowi i komitet ten uprasza wszystkich, którzyby pragnęli się ubiegać o rzeczone stypendjum, aby na ręce dra Karola Czernego wnosili podania, zaopatrzone w świadectwa szkolne, urodzenia i ubóstwa, niemniej krótką autobiografią z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do dnia 10 października rb.

Kradzież obrazu. Z salonu sztuki Latoura, skradziono wczoraj obrazek olejny, przedstawiający łan zboża, a malowany przez panią Bronisławę Rychter Janowską — jak opiewa urzędowe doniesienie, „długości 20 cm. szerokości około 10 cm“. Ramy złodziej zostawił.

Z prasy. W Podgórzu pod Krakowem zaczął wychodzić tygodnik społeczno-literacki p. t. *Echo Polskie*. Jako wydawca i redaktor podpisany p. K. Kozłowski.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Stryju. Wskutek tego zamknięto na kilka tygodni niższe klasy tamtejszych szkół ludowych.

Meteor. Z Pilzna donoszą: Dnia 20 b. m. wieczorem o godzinie 7 minut 26, wkrótce po wschodzie księżyca, zobaczyliśmy dużych rozmiarów spadający jasno-czerwony meteor, widoczny w locie 3—5 sekund. Spadał wolno, w kierunku od południowego wschodu ku północy w dół. Spadając dzielił się na drobne ogniste cząsteczki i zostawiał za sobą długą świetlaną smugę, robiąc wrażenie komety.

Tajemniczy dezerter. Przedwczoraj, jak donosi *Nowa Reforma*, aresztowano w Krakowie młodego żydka, który podał, że się nazywa Icek Małakow i że jest dezerterem z wojska rosyjskiego, z Brześcia litewskiego. Potem odmienił zeznania, podał jako swoje nazwisko: Pugacki, wkońcu jeszcze inne. Przy rewizji rzekomego Małakowa, znaleziono przy nim uwiązany na szyi worek, w którym miedzianą i niklową monetą było przeszło 30 koron, oprócz tego 5 rubli w złocie. Prawdopodobnie pieniądze te skradł Małakow Pugacki gdzieś w drodze, gdyż prawa posiadania nie umie aresztowany wytłómaczyć. Policja gorliwie śledzi, kim jest właściwie aresztowany i skąd wziął pieniądze.

Z powodu szkarlatyny na czas nieograniczony zamknięto wszystkie szkoły w Cieszynie, tak ludowe, jak i średnie.

Ważny wyrok. Zasadniczą kwestję rozstrzygnął wydział obwodowy w Poznaniu. Jak w wielu miejscowościach Księstwa, tak i w Dolsku władza policyjna zakazała odbycia zebrania ludowego, zameldowanego przez dra Kowalskiego, na którem miała być omawiana kwestja szkolna. Dr. Kowalski wytoczył skargę przed wydziałem powiatowym w Śremie przeciw burmistrzowi w Dolsku; wydział powiatowy potwierdził zakaz burmistrza w Dolsku. Dr. Kowalski założył przeciw temu wyrokowi apelację do do wydziału obwodowego (Bezirksausschuss), a ten zawyrokował na zniesienie wyroku wydziału powiatowego i wspomnianego zakazu policyjnego. Wyrok ten jest wielkiej wagi, gdyż w Poznaniu prezydent policji w ostatnim czasie zakazał z tego samego powodu dwa zebrania.

Mulier, in politicis taceat! Donoszą z Kolonii, że przy otwarciu walnego zebrania Towarzystwa dla reformy socjalnej, zawiadomił przewodniczący, były minister Berlepsch, iż policja zakazała referatu o zniżeniu czasu pracy u kobiet, który to referat miała wygłosić panna Helena Simon, znana literatka socjalno polityczna. Zakaz, policja umotywowała przepisem że kobietom na publicznych politycznych zebraniach, przemawiać nie wolno. Berlepsch dodał jeszcze, że należy się temu zakazowi poddać, ale starać się równocześnie o usunięcie tego przepisu.

Walka z kłusownikami. Z Hali donoszą o zaciętej walce żandarma z kłusownikami. Żandarma zastrzelono, ale jeden kłusownik również postradał życie. Zwłoki zabitego koledzy jego oszpecili, aby zakryć ślad zbrodni.

Obłąkany nauczyciel w szkole. Z Hamburga donoszą: W Wendam pewien nauczyciel w przystępie obłąkania zadusił w szkole 5 dzieci, a 7 ciężko poranił. Po spełnieniu tego czynu, obłąkany nauczyciel rzucił się do stawu i utonął.

Defraudacja w Kasie oszczędności. Z Flensburga donoszą: Podczas rewizji w Kasie oszczędności w Silkeborgu (półwysep jutlandzki) odkryto brak półtora miljona koron. Kasjer, obaj dyrektorowie, oraz jeden członek rady nadzorczej zbiegli.

Chórzystki sędziami. Niezwykłą historję, prawie nieprawdopodobną, opowiada jedno z pism amerykańskich. W Denver (stan Colorado) dwie chórzy-

stki trupy operowej, która cieszyła się zbyt wielkiem powodzeniem, udały się do gmachu sądowego, aby tam sprzedać bilety wejścia na przedstawienie na cel dobroczynny. Gdy starały się pozbyć swoich biletów, ukazał się jakiś urzędnik policyjny nazwiskiem Tilbin, który od dwóch godzin naprożno poszukiwał dwóch przysięgłych do sądu. Ujrzawszy dwie chórzystki, zapytał je, czy za cenę 2 marek na godzinę zechcą sp łniać rolę przysięgłych. Młode damy, które nigdy jeszcze nie otrzymały tak wysokiego wynagrodzenia, przyjęły chętnie propozycję. Tilbin zaprowadził je tedy do sędziego, a ten zwrócił się do innych członków sądu z zapytaniem, czy młode dziewczęta mogą zająć miejsce pośród członków jury. Adwokaci, jako galanci względem płci pięknej, zrzekli się służącego im i obowiązującego w Colorado prawa, że można nie przyjąć kobiet jako przysięgłych bez przytoczenia bardzo ważnych powodów. W ten sposób panny Katarzyna Dilton i Edyta Warner były pewnie pierwszemi kobietami, które uczestniczyły w charakterze sędziów w publicznem posiedzeniu sądowem.

Rozprawy strejkowe.

W Tarnopolu odbyła się dnia 22 b. m. rozprawa przeciw 20 włościanom z Myszkowiec, w pow. husiatyńskim, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i o opór władzy. Siedmiu oskarżonych siedziało w areszcie śledczym, reszta odpowiada z wolnej stopy. Do rozprawy powołano pięciu świadków, którzy zeznawali niekorzystnie dla oskarżonych. Trybunał skazał siedmiu włościan każdego na trzy miesiące aresztu, jednego na trzy tygodnie, dwóch na dwa tygodnie, jednego na 8 dni, sześciu na 7 dni każdego, a dwóch uwolnił.

Dnia 23 września trybunał karny w Tarnopolu przeprowadził rozprawę przeciw 9 włościanom z Rakowego Kąta. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał jednego z oskarżonych na trzy miesiące ciężkiego więzienia, dwom wymierzył po cztery tygodnie ciężkiego więzienia, wszystkim za zbrodnię gwałtu publicznego, następnie z. przekroczenie ustawy koalicyjnej skazał trzech oskarżonych na trzy tygodnie, na dwa tygodnie i 10 dni aresztu, resztę zaś uwolnił. Obrońca oskarżonych dr. Hryniewiecki wniósł zażalenie nieważności.

W Złoczowie odbyła się rozprawa przeciw 13 włościanom i 3 włościankom z Olszaniecy małej. 14 oskarżonych siedziało w areszcie śledczym. Trybunał skazał jednego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, jednego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, jednego na dwa tygodnie aresztu, dwóch po 8 dni, czterech po 5 dni, a trzech po 3 dni. Z kobiet jedna została skazaną na 2 miesiące, a dwie po 6 tygodni więzienia. Jednego oskarżonego uwolniono. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

Odnowienie twierdzy krzyżackiej.

Zamek malborski, w którym cesarz Wilhalm II. ogłosił nową krucjatę przeciw ludom słowiańskim, ma być zgruntu odnowionym i zgrzywróconym do dawnej świetności. Dowiadujemy się o tem z *Elbinger Ztg.* W ogólności — powiada ona — w r. b. zrobiono w zamku mniej, niż w latach ubiegłych. Przyczyną tego była ta okoliczność, iż na tegoroczne uroczystości, wypadło poczynić szereg przygotowań, które zajęły wszystkie ręce. Jednakże, bądź co bądź, posunięto się nieco naprzód. Dotyczy to szczególniej wschodniego skrzydła, gdzie mury łączyły się z twierdzą. Mury te otrzymały nową sukienkę i zostały odnowione (mają one 1 i pół metra grubości i 7—8 metrów wysokości). Odnowiono także twierdzę, około pałacu w. mistrzów, dając jej jednakże odmienne przeznaczenie. Do budynku dodano wysoki komin i tak go urządzono, aby tamże mogły stanąć z czasem maszyny do oświetlenia elektrycznego. Odwiedzający zamek ze zdumieniem spostrzeże, iż w nowo odświeżonych murach zachowano szereg szczerb, pochodzących z okresu wojen prowadzonych przez zakon. Otóż szczerby te zachowano w ich niezmienionej formie, jako pamiątkę.

Zanim zamek malborski — pisze dalej *Elb Ztg* — zostanie całkowicie odnowiony, co jest rzeczą z góry postanowioną, upłyną zapewne całe lata. Aby wznowić stare budowle po stronie zachodniej, rząd nabył szereg ruder aż do Nogatu i począł je burzyć. Co jednak powstanie na ich miejscu, nie jest jeszcze dotąd postanowionem. Z dokonanych w r. b. robót należy wspomnieć o odrestaurowaniu kaplicy św. Wawrzyńca na prawo od pomnika starego Fryca. Stare okna malowane usunięto czasowo i zastąpiono je prostemi. Główny portyk zamku i wrota północne będą odnowione na wiosnę r. p. Jednocześnie przywrócona będzie pierwotna budowa bramy wjazdowej. Wewnątrz zamku przedsięwzięto w ciągu roku szereg malowań, przyczem odkryto stare freski. Obecnie, oprócz powiększonej znacznie służby, pracuje na zamku malborskim około 60 murarzy. W każdym razie roboty jest tutaj bardzo dużo i nie rychło uda się z nią uporać.

Jak widzimy z tej krótkiej notatki, zamierzono istotnie odnowić z gruntu starą siedzibę mistrzów krzyżackich, którzy stąd robili wycieczki przeciw Litwie i Słowiańszczyźnie, w porozumieniu z rycerzami mieczowymi w kraju Liwów. Odgrzebywanie tych wspomnień kamiennych ma stanowić stałą groźbę pod adresem „zuchwałych Słowian", nawet pomimo fikcyjnego zniesienia pasu fortecznego w Poznaniu.

Od sani do automobilu.

W tym roku mija lat 50, jak w Wiedniu ukazała się pierwsza dorożka jednokonna. Przy tej sposobności nasuwają się na myśl refleksje na temat szalonego wzrostu w środkach komunikacji od r. 1852, a także i wspomnienia, jakich wehikułów ludzkość od początku swego rozwoju używała.

Najprymitywniejszym zapewne pojazdem była widłowata gałąź, zbita przez środek poprzecznym drążkiem. Używał jej jako sani, pierwotny człowiek, gdy nie mógł z puszczy do chaty swej przytransportować ubitej zwierzyny. Takie sanie były już jednak postępem, świadczącym o pewnej inteligencji.

Oczywiście trudno dziś określić, ile wieków upłynęło, póki człowiek ten zauważył, że sanie łatwiej się dadzą poruszyć, gdy się pod nie walek podłoży. I znowu mogły upłynąć wieki, zanim wałki ten sam człowiek kółkami zastąpił. I koła te były naturalnie bardzo prymitywne, bo poprostu zrobione z oderżniętego pnia tarczą. Wielce interesującym jest szczegół, że starzy Egipcjanie, mając już dawno wozy, używali przecież sani przy transportowaniu zmarłych. Jak wiadomo, Egipcjanie byli pod względem religijnym bardzo wielkimi konserwatystami.

Wybrednymi byli Asyryjczycy, których wozy odznaczały się szczególniej wysokiemi kołami. Wozy wojenne Asyryjczyków były zupełnie podobne do egipskich, dopóki Cyrus nie wynalazł wozu z sierpem, który mu w wojnach znakomite oddał usługi. Wozy te wojenne z sierpami, o których konstrukcję dziś jeszcze spór wiodą uczeni, były dwukołowe; na czterech wysokich kołach natomiast był zbudowany wóz transportowy, zaopatrzony w opony, bardzo nieraz kosztowne. Wozy te były głównie przeznaczone dla niewiast, aby je ukryć przed okiem ciekawych. Zwały się one „Haramaxa".

Bardzo do nich podobny, był rzymski wóz „Carpentum". Miał on już szyby zasuwane i siedzenia wiszące. Państwowa karoca nosiła nazwę „Carpentum Pompaticum". Nie potrzeba dodawać, że rozrzutni Rzymianie zdobili wozy te zbytkownie, a jeszcze więcej czterokołowe „Carucci". Marcial opowiada w jednym ze swych epigramatów, że taki pwóz nieraz majątek ziemski kosztował. Rzymianie posiadali zresztą masę gatunków powozów; między nimi nawet jeden do mierzenia drogi, za pomocą ruchu w obrocie koła po szosie.

Włosi, nie odziedziczyli wprawdzie po Rzymianach talentu zakładania i utrzymania dobrych dróg, ale odziedziczyli chęć do jazdy. Im także należy się zaszczyt być wynalazcami pierwszych pojazdów, zwanych „koczami". We Francji, gdzie nie było wygodnych dróg rzymskich, kocze dopiero później weszły w użycie. Przy paradach publicznych aż do 15-go stulecia posługiwano się tam lektykami, noszonemi przez konie, które zresztą były i w innych krajach w użyciu.

W r. 1457 król Władysław V węgierski, Marji Andegaweńskiej przez swego posła, przepyszny kocz ofiarował. Królowa nietylko była zachwycona bogatemi ozdobami pojazdu, ale i konstrukcją pudła, zawieszonego na resorach i chwiejącego się tam sam. Dotąd bowiem wyrabiano tylko powozy, których pudła leżały bezpośrednio na osiach.

Za panowania Franciszka I (1515—1547) były w całej Francji tylko trzy „karoce"; z tych jedną miała królowa, drugą Diana de Poitiers, trzecią René de Laval, który był tak otyły, że nie mógł żadnego konia dosiąść.

Pierwszy kocz w Anglji zbudował w r. 1555 Walter Ripon dla earla of. Rutland; w 9 lat potem zbudował on też pierwszy kocz dla młodziutkiej królowy Elżbiety. W r. 1582 dostała Elżbieta od francuskiego dworu dwa kocze w prezencie.

W niewiele lat potem, bo w r. 1610 jeździły już w Anglji kocze, jako powozy pocztowe a to między Edynburgiem a Leith; niebawem też ukazały się i dorożki na ulicach Londynu a w 40 lat w Paryżu.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** 25 września. Urzędowe sprawozdanie o żniwach, zaznacza, że ogólny wynik żniw jest w roku bieżącym o wiele pomyślniejszy, aniżeli lat poprzednich. Zebrano pszenicy 810 miljonów pudów, żyta 1315, owsa 750, a jęczmienia 375 miljonów pudów.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków w 23 września. Płacono: pszenicę białą od 7·40 do 8·— kor., czerw. od 7·35 do 7·90 kor., żółtą od 7·35 do 7·85 koron, żyto od 6·20 do 7·— koron, jęczmień browar. od 0·00 do 0·00 koron, na paszę od 6·05 do 6·25 koron, owies 6·— do 6·25 koron, rzepak od 10·50 do 10·75 koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 24 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·20 do 14·40, pszenica na termina od 13·50 do 13·80, żyto gotowe od 11·70 do 12·20, żyto na termina od 11·— do 11·50, owies obroczny gotowy od 11·— do 11·80, owies obroczny na termina od 10·70 do 11·50, jęczmień pastewny od 10·— do 10·50, jęczmień browarniany od 11·— do 11·50, rzepak od 19·— do 19·50, łnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·— do 12·—, groch do gotowania 14·— do 17·—; wyka 9·— do 10·—; bobik 9·— do 9·60, hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 10·— do 11·—, kukurydza stara 13·— do 13·60; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 96·—, koniczyna biała nowa od 120·— do 160·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od 36·— do 48·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16·50 do 16·75; ekskontyngentowy od 7·50 do 7·75.

Co do pszenicy i żyta usposobienie lepsze, inne produkta notują niezmiennie.

Wiedeń 24 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 686·50, Akcje węg. Zakł. kred. 726·50, Akcje Angiobanku 274·50, Akcje Unionbanku 541·—. Akcje Laenderbanku 396·—, Akcje Bankvrein 456·50, Akcje Boden-kredit 938·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 716·50, Akcje kolei połudn. 77·—, Akcji tramw. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. 66·30, Akcje kolei Północnej 5780, Akcje koleji Karolowieckiej —·—, Akcje Alpiny 376·—, Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1505·—, Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tureckie tytoniowe 320, Oblig. węg. zadema. 97·85, Renta majowa 101·15, Austr. renta koron 100·—, Węgierska renta koron 97·90, 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·45, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·85, Losy tureckie 115·—, Marki 117·10, Ruble 253·75.

Wiedeń 24 września. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z obl. z r. 1889 3 proc. 283·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 288·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—, Pożyczka serbska 3 proc. po 100 fr. 3 proc. 89·—; Tureckie obl. zam. kolej. po 400 fr. 114·50. *b)* bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 430·—; Clary 40 zł. m. k. 206·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 89·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 79·—; Pożyczka m. Lublańskiej zł. 78·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 192·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 60; Los arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 245·50; Pożyczka salcburska 20 zł. 83·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 24 września (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 80 do —·—. Tendencja silna Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 24 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·—, Staatsbahny 153 50, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Tow handl. 156 10 Laura 203·75, Bochumery 182·25, Kolej połud. wschodnio-pruska 78·50 Ruble za gotówkę 216 65, Kolej warszaw. wied. 181 50 Kolej morza Śródziemnego 88 25, Kolej Meridionalna 128 90, Losy tureckie 123 50 Renta włoska 102 70, Harpener" kopalnie węgla 167 25, Kolej Marienburg-Mława 74 75 Konsolidation —·—, Lombardy 20·—, Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 116 80, Kanada Profered 137·40; Akcje żeglugi hamburskiej 107·30; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·15.

— **Berlin** 24 września. Austrjackie banknoty 85 40, spirytus 41 70.

— **Frankfurt** 24 września. Austr. kredyty 216 10; Kolej państw. —·—; Laura 205 75; Disconto 187·10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 września. 3% renta 100 07; mąka 28 85.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milsk i Sp. — Z drukarni M Schmitta i S.

(2)

OSTATNIA WIESZCZKA.

(Dokończenie).

— Przyznaj się, stary przyjacielu, że to rzecz niezbyt miła posiadać potęgę, niezliczone talizmany i nie mieć możności ich użycia. Przecież zwierząt nie lęczę. Chcę mieć do czynienia z istotami wyższemi, z ludźmi!

— Zdaje mi się, królowo, że chcesz na ludziach śmiertelnych wypróbować dar wiecznej młodości?...

— A choćby tak było? Posiadam sakiewkę niewyczerpaną, dywan latający, cudowną lampę Aladyna, pierścień, co czyni posiadacza niewidzialnym, laskę, zamieniającą żywe istoty w kamień, korzeń czarodziejski, który otwiera najsilniejsze zamki i mury. I wszystko to marnuje się bez użytku...

— Ha, jeżeli chcesz się udać w podróż, to wiedz, że stary genjusz ciebie nie opuści...

Postanowiono udać się w podróż nazajutrz. Opuściwszy rodzinny bór, podróżni nasi postanowili udać się do najbliższego wielkiego miasta Genjusz zaproponował podróż koleją; wieszczka się zgodziła, pomimo, że nie wiedziała, co to jest kolej.

Na najbliższej stacji wieszczka i genjusz czekali na pociąg. Gdy z tunelu ukazał się gwiżdżący parowóz, ziejący ogniem, wieszczka przerażona, zanim genjusz zdążył wstrzymać jej rękę, wzniosła w górę laskę czarodziejską i wymówiła słowo, mające władzę wstrzymywania każdego poruszającego się przedmiotu.

Parowóz zatrzymał się tak nagle, że wagony powpadały jeden na drugi i nastąpiła katastrofa. Wieszczka i genjusz ratowali się ucieczką i wyrzekli się na zawsze jazdy koleją.

W dalszej podróży przechodzili przez wiele miast, ale dokonywane przez nich cuda nie sprawiały wrażenia. Ludzie znajdowali teraz tłumaczenie dla wszystkiego, co dawniej zdawało się nadnaturalnem.

Wieszczkę oburzała obojętność ludzi względem jej potęgi. Pragnęła ich zdumiewać i olśniewać. Genjusz pocieszał ją, że w wielkiem mieście zdoła zaspokoić swe pragnienia.

Dotarli wreszcie do stolicy — wieszczka była zachwycona.

Zaledwie stanęli na bulwarach, przed oczyma ich przebiegł nagle powóz bez koni.

— Patrz genjuszu! — zawołała wieszczka. — powóz bez koni!.. Musi to być figiel djabelski, gdyż zostawia za sobą piekielny odór.

Tu wieszczka spojrzała na niebo i spostrzegła długi jakiś przedmiot, unoszący się w rozmaitych kierunkach. Był to aerostat Santos-Dumonta, nr. 135.

— Patrz, genjuszu! — zawołała wieszczka. — Przecież to jest coś podobnego do mojego dywana latającego. Widzę, że jesteśmy w mieście czarnoksiężników.

W hotelu, ugalonowy służący wpuścił ich do maleńkiego pokoju, poczem dotknął guziczka w ścianie i pokój niespodzianie, z niezwykłą szybkością począł się unosić w górę, mijając kilka pięter.

— Młodzieńcze, — odezwała się wieszczka. - Czyżbyś posiadał korzeń czarodziejski, który burzy i przebija wszelkie mury?

— Jestem, proszę pani, maszynistą przy windzie i nie posiadam żadnego korzenia cudownego...

Wieszczka spodziewała się budzić w Paryżu zachwyt a tymczasem sama znajdowała się w ciągłem zdumieniu. Gdy ją zaprowadzono do jej pokoju, a było już późnym wieczorem, chciała zapalić swoją cudowną lampę Aladyna; zanim jednak zdążyła załatwić ceremonje magiczne, służąca nacisnęła guzik i oślepiające światło elektryczne zalało pokój.

Wieszczka pobiegła do sąsiedniego pokoju, w którym znalazł pomieszczenie genjusz.

— Przyjacielu! — jąkała wieszczka — to miasto jest pełne wróżek, czarowników i magów; światło samo się zapala, ludzie fruwają pod obłoki, powozy jeżdżą bez koni. Nie mamy tu co robić...

— Dawno to już mówiłem — odparł zrzęda genjusz.

Nagle wieszczka wydała głośny okrzyk.

Na przeciwległej stronie ulicy ukazał się jasny obraz. Z początku obraz się chwiał, drżał, potem się ożywił, ludzie się na nim ruszali; po chwili obraz ustąpił miejsca drugiemu, trzeciemu i tak dalej.

— To rzecz nadzwyczajna! — zauważyła wieszczka, która dotychczas nie znała kinematografu.

Następnie nasi podróżni zaszli do salonu restauracyjnego, który w tej porze był pusty. Szukając tygodników mód, wieszczka dotknęła się skrzynki, do której przymocowana była trąbka, w rodzaju rogu myśliwskiego. W tej samej chwili ze skrzynki dał się słyszeć skrzeczący głos, śpiewający urywki ze „Słodkiej dziewczyny".

Wieszczka słuchała zdumiona.

— Genjuszu, na pomoc! Tu jest gdzieś zły duch, co szydzi z nas... Słyszysz?

Genjusz bez namysłu wymówił słowa zaklęcia, które zmuszają duchy do przyobleczenia postaci dotykalnej, lecz zaklęcia nie pomogły, zły duch śpiewał dalej.

Nagle do sali wpadł służący i porwał z sobą skrzynkę, wołając:

— Nie wolno się dotykać fonografu!

Po chwili wieszczka usłyszała, jak kasjerka rozmawia z małem pudełkiem drewnianem i postanowiła sobie zażartować. Wymówiła jakiś numer, poczem poczęła mówić.

I znów odezwał się głos nieznajomy, a jak sądziła wróżka, był to głos złego ducha. Biedna wieszczka przerażona wypadła z hotelu i uciekła na miasto.

Genjusz odnalazł ją z trudnością. Stała na ulicy przed wędrownym artystą, co zmuszał za pomocą laski jakieś małe lalki do tańca. Lecz w tej chwili znalazł się policjant, który rozpędził zbiegowisko.

Na wystawach sklepowych podróżni nasi zobaczyli ciekawe przedmioty: ptaka blaszanego, śpiewającego lepiej od żywego; przeźroczysty obraz świetlany itd.

— Zdaje się, że ludzie tutejsi rzeczywiście są obdarzeni siłą nadprzyrodzoną — zauważył genjusz.

— Jestem tego samego zdania — odparła wieszczka.

Najsilniejszy cios otrzymali podróżni w małej kawiarence. Tu prestidigator, ubrany we frak, dokonywał rozmaitych cudów. W jednej chwili niknęły rozmaite przedmioty, jak to orzechy, karty, kapelusze a natomiast ukazywały się akwarja, zegarki, kłębki wstążek. Spadł deszcz monet, wreszcie znikł sam sztukmistrz.

— Wobec tego człowieka jesteśmy bezsilni! — wyznała wieszczka. — Jest zręczniejszy od nas i posiada tajemnice, dla nas niedostępne.

— Powtarzam znów, że nie mamy tu co robić — odparł genjusz.

Czarodziej i wieszczka, otoczeni tłumem gapiów, rozłożyli na środku bulwaru dywan cudowny, usiedli nań i wzlecieli w górę. Po drodze wieszczka zdążyła spostrzedz jeszcze wielki napis ognisty: „Wieczną młodość daje używanie kremu Z.".

Powróciwszy do siebie, do starego głębokiego lasu, podróżni nasi już nigdy nie próbowali wycieczki. Żyją cicho w głębinach lasu, i zamierzają nigdy go nie opuszczać. Ale teraz czują się bardziej nieszczęśliwymi, widząc, że w świecie ludzie są obecnie sami czarodziejami i nie ma między nimi miejsca dla czarodziejów i wieszczek.